

## W rocznicę

**C**ZTERNAŚCIE lat temu carat moskiewski do licznych swych zbrodni na naszym ludzie popełnionych dorzucił jeszcze jedną. Było nią zamordowanie 28 stycz. na stokach cytadeli czterech towarzyszy z pierwszej polskiej organizacyi socjalistycznej — partyi «Proletaryat». Przy pierwszych więc krokach nasz ruch robotniczy spotkał na swej drodze tę ciemną siłę, która stanowi przekleństwo naszego

życia, przy pierwszym poruszeniu poczuł ra nogach kępujące go kajdany, przy pierwszym oddechu musiał stanąć do walki z przemocą wroga. A walka odbyła się według sposobu z dawien dawna w Polsce praktykowanego a opisanego w cudownych wierszach Mickiewicza:

Wyzwanie mu przysze szpieg nieznajomy,  
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny,  
A placem boju będzie dół kryjomy,  
A wyrok o nim wyda wróg potężny.  
Zwyciężonemu za pomnik grobowy  
Zostaną suche drewna szubienicy.

Towarzysze, zesłani do ciężkich robót na Karę  
z procesu „Proletaryatu”.



Feliks Kohn                      Nikołaj Lury  
Henryk Dułęba            Tadeusz Rechniewski    Mieczysław Mańkowski

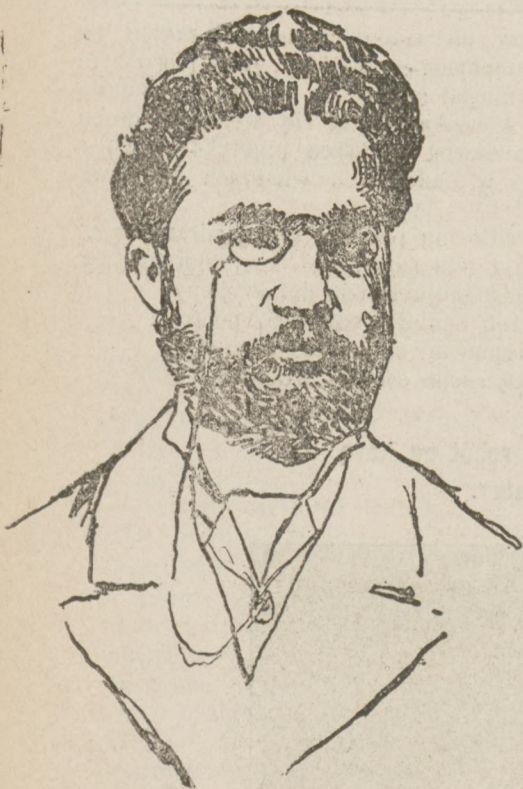
Zbrodnia została dokonana, i na placu boju — w dole kryjonym — zostały cztery ciała męczenników, inni zginęli lub giną w kazematkach Szlisselburga, katorgach i mroźnych stepach Sybiru.

Ruch wówczas był jeszcze słaby, świadomość jak mała iskierka tłała zaledwie w garstce zwolenników, skupionych pod czerwonym sztandarem, tak śmiało wzniesionym przez towarzyszy z «Proletaryatu». Carat więc sądził, że łatwo da sobie rady z nowym wrogiem; mnie-

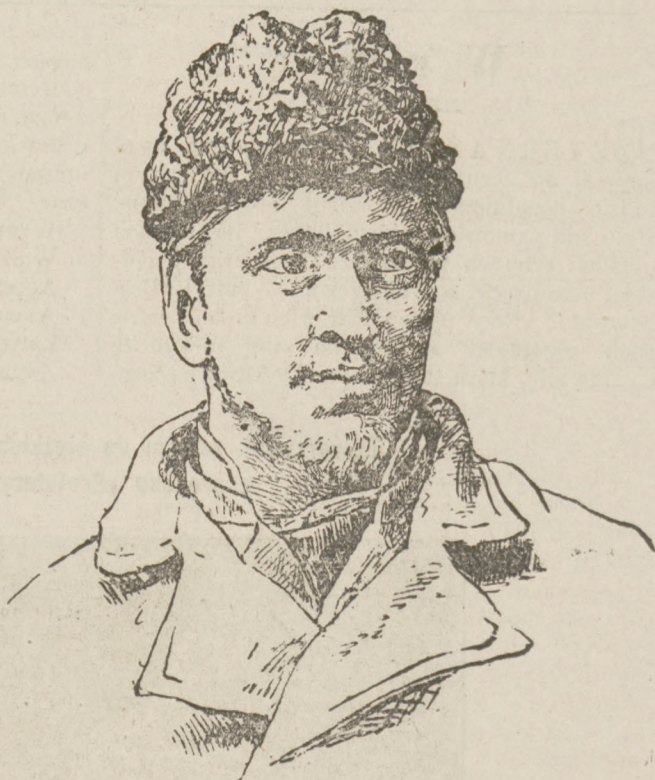
mał, że używając środków najmocniejszych, krwią stłumić zdoła zarodki złego. Ale oczekiwał go zawód, bo

Od wielkich wichrów gasną mdłe płomienie,  
Lecz silny ogień w pożary wybucha,  
a ruch robotniczy pod hasłem socjalizmu dążący do zniesienia wszelkiego wyzysku i niewoli, do starcia na tym świecie nawet śladów panowania człowieka nad człowiekiem, należy do najsilniejszych i najbardziej trwałych ogni społecznych.





Stanisław Kunicki



Ludwik Waryński



Piotr Bardowski



Na dowód żywiołowej potęgi tego ruchu przytoczyć można całą historię czasów najnowszych, gdy we wszystkich krajach cywilizowanych osią, koło której się obraca życie publiczne, jest walka z socjalizmem. Lecz niema chyba świetniejszego świadectwa niesłychanej żywotności socjalizmu, jak rozwój jego w Polsce, niema bowiem nigdzie (z wyjątkiem może samej Rosyi) warunków, tak strasznie utrudniających wszelki jego postęp.

Wtedy, gdy wszędzie ruch socjalistyczny rozpoczął swój zwycięski pochód po mniej lub więcej pełnej porażce nieograniczonych monarchów i reakcyjnej szlachty, u nas przeciwnie żyć zaczął po klęsce, jaką poniosły w 63 r. ówczesne żywioły postępowe w Polsce. Wtedy więc, gdy wszędzie robotnicy za podstawę dla swych ruchów mieli wywalczone swobody polityczne i rozpoczęli szersze życie w rozgrzanej przez zwycięskie rewolucyje atmosferze, u nas socjalizm pierwsze swe kroki stawiać musiał w całkiem innych stosunkach. Nad krajem szalała burza zemsty caratu za powstanie 63 roku, srożył się nieisk narodowy i religijny, wszelkie źródła oświaty zostały zatrute jadem niewolniczym carsławia, postęp kulturalny zatamowano, a w całym społeczeństwie po klęsce i utracie najenergiczniejszych i postępowszych żywiołów panowały bierność, strach przed okrutnym zwycięscą i brak wiary w swoje siły. Czarna noc reakcyi, ponury «ogród szubienic bezlistny», zgniełe wyziewy doznanych zawodów i porażek z jednej strony, z drugiej zaś wściekłość oprawców, ich samowola, buta i pewność siebie — to było otoczenie, wśród którego narodził się i żyć począł nasz ruch socjalistyczny.

A jednak pomimo, że napiętrzenie przeszkód zdawało się uniemożliwiać prędki rozwój naszego ruchu, dosyć jest pobieżnie nawet porównać stan jego za czasów «Proletaryatu» z obecnym, by należycie ocenić głęboką prawdę naszego hymnu robotniczego, gdy mówi, że

Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?  
Czyż jest na świecie taka broń?

Gdy towarzysze nasi w 86 roku ginęli na szubienicy, cały ruch socjalistyczny był właściwie garstką apostołów, pełnych zapału i poświęcenia dla sprawy. Zdołali oni pozyskać w kilku miejscach Polski — Warszawie i Łodzi z ich okolicami oraz w Krakowie i Lwowie — nieliczne grupy zwolenników i wywołać w szerszej masie ludu pracującego w tych miejscach niewyrażne sympatyje i zainteresowanie się «dobrą nowiną» socjalistyczną. O jakimkolwiek wpływie na losy kraju nie mogło być i mowy, nikt bowiem ruchu tego nie brał na seryo, i burżuazyjna opinia publiczna wzruszała

pogardliwie ramionami, twierdząc, że dla socjalizmu w Polsce niema gruntu.

Ale ziarno, zasiane przez pierwszych socjalistów, dało plon obfity. Minęło czternaście lat ciężkiej pracy i ofiarnej walki, i z ziarna wyrosło potężne drzewo, głęboko i szeroko zakorzenione. Socjalizm obecnie nawet w oczach jego wrogów stał się siłą, z którą każdy poważnie liczyć się musi. Nie tylko liczba jego zwolenników ogromnie się powiększyła, i głuche zakątki kraju zostały opróżnione wschodzącym słońcem świadomości robotniczej, lecz sam cel i środki walki stały się dla nas wyraźniejszymi i uchwytniejszymi. Towarzyszy z «Proletaryatu» ożywiła głęboka wiara w powodzenie rozpoczętej przez nich sprawy. Szli oni do boju z uśmiechem, pewni, że bardzo prędko

...słonko mrok rozproszy,  
I znikną jak mara  
Turmy, kraty i kajdany  
Z gospodarką cara.

Dla nas ta wiara po kilkunastoletnim doświadczeniu zmieniła się w pewnik, wynikający z stałego i nieprzerwanego pomimo najsilniejszych prześladowań wzrostu sił naszych.

Ruch nasz w przeciągu czasu, który nas dzieli od «Proletaryatu», wyrósł i zmeźniał. Stosownie do tego wyrosły też i zadania, które sobie stawia świadoma część klasy robotniczej.

Przedewszystkiem przekonaliśmy się, że nie możemy, jak to robili towarzysze z «Proletaryatu», lekceważyć przeszkód, dzielących nas od urzeczywistnienia wszystkich naszych dążeń. Wiemy obecnie dobrze, że nie możemy pomijać żadnych bólów, żadnych krzywd chwili obecnej, chociaż jak i oni wierzymy, że uleczenie wszystkich ran nastąpić może jedynie przy zupełnem zniesieniu ustroju teraźniejszego. Musimy więc wglądać we wszystkie zakątki życia, na wszystkich polach być wrogami wyzysku i niewoli, we wszystkich sprawach, obchodzących ludzi, mieć swoje wpływające z naszych zasad zdanie, tak by lud roboczy, przystępując do naprawy świata, mógł to zrobić z zupełną świadomością rzeczy.

Następnie doświadczenie i walka codzienna wskazała nam wyraźnie głównego wroga naszego i najpoważniejszą przeszkodę na naszej drodze. Jest nim carat rosyjski, odwieczny sprzymierzeniec reakcyi i ciemnoty na całym świecie, jest nią nasza niewola, która tamuje rozwój i postęp wszystkich spraw społecznych w naszym kraju. Zgodnie z tem przekonaniem świadomy proletaryat polski uważa jako pierwsze i główne swe zadanie obalenie tej przeszkody w celu ustanowienia Rzeczypospolitej polskiej, w której lud roboczy będzie mógł



stopniowo wprowadzać urządzenia socjalistyczne. Rzecz naturalna, że możemy urzeczywistnić to nasze żądanie tylko za pomocą otwartej walki z caratem. Innej drogi niema i być nie może.

Nie jesteśmy pierwsi, którzy na tej drodze szukają naprawy stosunków spaczonych i skoszlawionych przez niewolę. Od czasu gdy dawna Polska przed stu laty upadła, gdy na niej stanęły słupy graniczne, dzielące żywe jej ciało na części — łupy sąsiednich drapieżników — od czasu tego rozpoczął się okres spisków i tajnych sprzysiężeń, mających na celu wyzwolenie kraju z pod obcego panowania. Raz po raz następowały wybuchy — powstania. Każde niemal pokolenie, «zrodzone w niewoli, okute w siewicie» niosło «jedną taką wiosnę w życiu», gdy z wiarą w zwycięstwo szły zastępy bojowników do walki otwartej z przemocą. Lecz po wiosnie nie następowało lato — każda z tych prób kończyła się porażką sił rewolucyjnych, i znowu srożyła się okrutna i mroźna zima niewoli i zemsty brutalnych zwycięzców. Dla czego tak było? Odpowiedź jest prosta — dla tego, że walczący o swobodę nie mieli siły.

W ówczesnych stosunkach siłą rewolucyjną Polska była demokracja, t. j. ludzie, którzy w wywaleniu niepodległości widzieli nie tylko zerwanie więzów rewolucyjnych, lecz i reformę społeczną — zniesienie poddaństwa w Polsce: nie tylko uniezależnienie kraju od obcej przemoc, lecz i oswobodzenie ludu polskiego z niewoli u klasy uprzywilejowanej — szlachty. Lecz demokracja ta liczną być nie mogła w społeczeństwie polskim, gdzie naród składał się ze szlachty, wcale nie tęskniacej do zniesienia swych przywilejów wyzyskiwania ludu, i chłopów, w których długa niewola i srogi ucisk panów wyrobiły zupełną bierność i ciemnotę. Stan średni — mieszczaństwo, które w Europie zachodniej było główną sprężyną ruchów rewolucyjnych w pierwszej połowie stulecia, u nas był bardzo nieliczny i poważnej roli odegrać nie mógł. Słabe siły demokracji nie pozwoliły jej na walkę na dwa fronty — z najazdem na zewnątrz i ze szlachtą w łonie samego społeczeństwa polskiego. odkładano więc walkę z przywilejem do ukończenia rozprawy z najazdem. Nie więc dziwnego, że wysiłki bohaterskie demokracji były daremne — lud nie szedł za nimi, bo nie rozumiał położenia rzeczy. Natomiast część patriotypiejszej szlachty, wchodząc do ruchu, usuwała od steru żywioły demokratyczne, biorąc go w swoje reakcyjne i chwyjne ręce. Taką była historia wszystkich dotychczasowych powstań polskich.

Nie można jednak powiedzieć, by działalność

rewolucyjna demokracji z przed 63 roku była zupełnie bezskuteczna. Przede wszystkim zostawiła ona głębokie ślady w narodzie całym, przekazując w spuściźnie po sobie nastrój rewolucyjny, z którego my obecnie korzystamy. Ich bóle i radości, nadzieje i zawody, szczytne bohaterstwo i męczeństwo znalazły swe odbicie i wyraz w najcenniejszych utworach genialnych poetów — Mickiewicza i Słowackiego — i wielu wybitnych pisarzy, a przez nich stały się obecnie częścią duszy każdego myślącego człowieka. Następnie liczny udział demokracji polskiej we wszystkich ruchach rewolucyjnych Europy, udział, który w swoim czasie wyrobił polakom sławę najrewolucyjniejszego narodu na świecie, zasługuje na wdzięczne wspomnienie u socjalistów. Nareszcie reforma włościańska — uwłaszczenie chłopów — jest pośrednim skutkiem powstania 63 roku. Ówczesny rząd narodowy rozkazał przy rozpoczęciu powstania uwłaszczyć chłopów. Niestety, nie miał siły, by zmusić wszędzie szlachtę do posłuszeństwa, lecz car, bojąc się, by lud nie stanął do powstania, pośpieszył z reformą i przeprowadził ją pod naciskiem ruchu rewolucyjnego szerzej i zgodniej z interesami chłopów, niż w swej własnej ojezynie — Rosyi.

W zastosowaniu do tej rewolucyjnej demokracji lat ubiegłych zupełnie słuszne są dumne słowa Słowackiego, gdy zwracając się do przyszłej Polski, presi nie zapomnieć o nich, bo, jak powiada:

Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska

Pacierz, co płacze, i piorun, co błyska.

W istocie lzy tej Polski, skrzystalizowane w czarownych utworach poetyckich, dotychczas wzruszają nasze serca i zapalają nasze myśli, a piorun błyskał i uderzał nieraz, szarpiąc okowo ojezyny.

Obecnie czasy się zmieniły. Na widownię walki wysunął się polski lud pracujący i w jego ręce przeszedł «piorun, co błyska», a można być pewnym, że gdy ten piorun uderzy, zwiastując i dla naszego pokolenia «wiosnę w życiu», to nie nastąpi po niej, jak dotychczas bywało, mroźna zima. Nasze zaś klasy posiadające, które potrafiły spacyfikować powstania demokratyczne i złożyły odebrać tym ruchom znamiona walki przeciwko reakcyi rodzimej, nie będą w stanie tego uczynić w przyszłości, gdyż nie pozwoli na to świadomość klasowa, nabyta przez lud robotczy w nieustannych walkach z wyzyskiem. Pierwszą potyczką w naszej robotniczej walce z caratem było wystąpienie partii «Proletariat». Wiemy dobrze, że i nadal walka będzie ofiarną, lecz jesteśmy pewni, że nasze szeregi, «choć sto razy wrogów zachwiane potęgą», skończą zwycięstwem nad nimi.